

Indywidualizm a islam

Autor tekstu: **Dirk Verhofstadt**

Tłumaczenie: **Ilona Vijn-Boska**

Rozdział książki "[Obrona indywidualizmu](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4467) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4467>)"

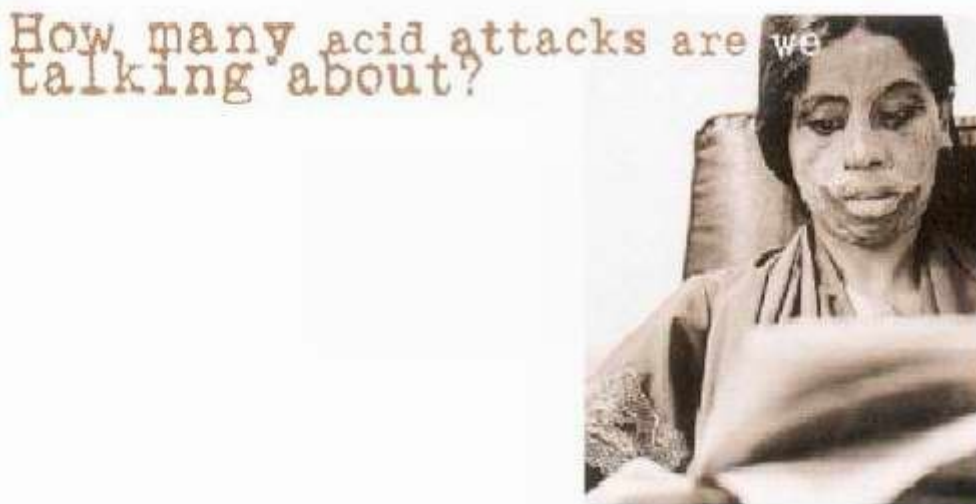
Ten, kto jest obrońcą indywidualizmu, nie może traktować obojętnie stosunku islamu do jednostki. O tym problemie, pod wpływem lewicowej inteligencji i relatywizmu kulturowego, milczano dziesiątki lat. Relatywiści kulturowi akceptują bez słowa tradycje, wartości i formy obcowania, które są w danej kulturze przyjęte i stosowane, zakładając że nie mamy prawa osądzać innych z punktu widzenia naszej europejskiej kultury.

Jeszcze niedawno mało wiedzieliśmy o tych innych kulturach na świecie. Wiadomo było, że młode Chinki mają okaleczone stopy ze względu na tradycyjne bandażowanie, a w hinduistycznych Indiach panuje system kastowy. Wdowy palone były na stosach obok swych zmarłych mężów. To wydawało się ekscysem społeczeństw dalekich, egzotycznych i prymitywnych. Dopiero teraz możemy naocznie, dzięki ujęciom filmowym lub internetowi, przekonać się, jaka jest pozycja jednostki w świecie muzułmańskim i w innych kulturach, gdzie religijne nakazy i zakazy zawładnęły codziennym życiem ludzi.

Niedawno światem zachodnim wstrząsnęły obrazy egzekucji afgańskich kobiet ubranych w burki. Od tego czasu strumień informacji o maltretowaniu kobiet i ich ciemieniu w świecie muzułmańskim coraz częściej pojawiał się na ekranie naszego odbiornika telewizyjnego.



Kobietom w Arabii Saudyjskiej nie wolno prowadzić samochodów, spotykać innych mężczyzn, muszą się one podporządkować swym mężom. W Nigerii niezamężne, brzemiennie kobiety według prawa muzułmańskiego (szariat) skazywane są śmiercią przez ukamienowanie. W Algierii kobiety grające w piłkę nożną są za to potajemnie mordowane. W Kaszmirze fundamentalistyczni mężczyźni strzelają w nogi kobietom, które nie noszą burki. W Jordanii regularnie mają miejsce honorowe morderstwa, gdzie mężczyźni danej rodziny mordują kobietę — siostrę lub córkę — ponieważ według nich zhańbiła honor rodziny. W Somalii młodym dziewczętom zszywa się wargi sromowe. W Bangladeszu i Pakistanie kobietom odmawiającym małżeństwa lub sprzeciwiającym się małżonkom wylewa się kwas siarkowy na twarz.



Na Zachodzie po 11.9.2001 r. nieustannie prowadzi się dyskusję o islamie i polityce prowadzonej przez muzułmańskich przywódców i wciąż wszyscy się zastanawiają: Jaki rodzaj społeczeństwa mają oni zamiar stworzyć? Czy swoją religię i formy życia chcą stosować tylko w krajach muzułmańskich, a może chcą je eksportować i przy pomocy muzułmańskich wspólnot cały świat nagiąć do tego modelu? To są ważne zagadnienia, ponieważ bezpośrednio mają wpływ na

wiarę w indywidualizm jako środek własnego rozwoju ludzi niezależnie od ich pochodzenia, możliwości lub religii. Według włoskiej pisarki Oriany Fallaci, znanej i sławnej byłej korespondentki ze Środkowego Wschodu i Wietnamu, islam stanowi całkowite zagrożenie dla zachodniego społeczeństwa i jego kultury. Jej książka *Wściekłość i duma* jest pełnym emocji, niszczycielskim oskarżeniem islamu i tych wszystkich „poprawnych idiotów” progresywnej prasy, którzy w imię złe pojętej tolerancji nie odważają się wypowiedzieć prawdy. Polemizując, zarzuca zachodnim intelektualistom ślepotę, obojętność, nawet tchórzostwo, ponieważ odmawiają zauważania zagrożenia ze strony islamu lub ze względów politycznych są zbyt dla niego pobłażliwi. Strona po stronie rozprawia się z islamem i jego nieludzką, nieprzyjazną kobietom zawartością. Przy tym nie wstydzi się używać przekleństw i ostrych epitetów. W typowym dla niej mistrzowskim i porywającym stylu pisania przedstawia okrutne fakty i stwierdzenia.

Filmowe ujęcia cieszących się Palestyńczyków po ataku 11 września najbardziej napawały ją odrazą. Fundamentalistyczny islam według jej zdania, mimo porażki Talibanu w Afganistanie, trwa dalej i rozpoczął nową Świętą Wojnę (Dżihad), w której biorą udział miliony ekstremistów, mając Osamę Bin Ladena za świetlany przykład.

Islam w oczach Fallaci jest niedorozwiniętą kulturą, która w przeciwieństwie do cywilizacji żydowsko-chrześcijańskiej nie wniosła nic korzystnego do bytu ludzkiego. Tutaj bardzo przesadza. Cywilizacja muzułmańska dokonała wiele w dziedzinie matematyki, astronomii i kultury oraz, między innymi, inspirowała Goethe'go i Mozarta. Również w zakresie architektury meczety tak samo godne są uwagi jak kościoły i katedry. Wychwalając naszą zachodnią kulturę zapomina Fallaci o tych wszystkich okrutnych rzeczach, które w tej kulturze miały też miejsce: wyprawy krzyżowe, kościelna inkwizycja, wymordowanie Indian i Aborygenów, użycie gazu podczas I Wojny Światowej, teoria ras, *Endlösung* i bomba atomowa. Jak również, że kobieta nie tylko w *Koranie*, ale i w *Biblii*, zarówno w *Starym* jak i *Nowym Testamencie* jest podporządkowana mężczyźnie.

To wszystko nie zmienia faktu, że to co się dzieje w niektórych muzułmańskich krajach z naszego racjonalistycznego punktu widzenia jest nie do przyjęcia. Fallaci ma rację twierdząc, że islam ciemnie miliony kobiet i że ze względu na kulturowy relatywizm zbyt szybko akceptujemy te, nie do przyjęcia, metody jako formy tradycji i zwyczaje. Międzynarodowe prawa człowieka są dla wszystkich ludzi na tej ziemi i muszą wszystkich obowiązywać. Krzywda wyrządzana jednym ludziom powinna u innych wywoływać sprzeciw i inspirować do działania. Tu nie powinniśmy zapomnieć o pracy organizacji pozarządowych takich jak Amnesty International.



Według Fallaci zachodni świat jest w niebezpieczeństwie. Opisuje muzułmańskich Somalijczyków, którzy miesiącami mieszkali

w namiotach u podnóża Duomo we Florencji, jej mieście, z żądaniem uzyskania obywatelstwa i pozwolenia na przyjazd „zgrai ich członków rodziny do Europy”. Albańscy złodzieje, marokańscy sprzedawcy narkotyków, prostytutki z AIDS lub syfilisem, uliczni sprzedawcy i żebracy kalają jej miasto. I do tego jeszcze żądają budowy meczetów. „I biada jak się odpowie: szukaj swojego prawa w swoim kraju; bo od razu zaczną krzyczyć: rasista, rasista”. Widzi w próbach dostania się do Europy za pomocą marnych łódek planowaną strategię eksportowania terrorystów. I „Włosi nie robią dzieci, ci idioci (...), a synowie Allacha rozmnażają się za to jak króliki”. Według niej jedynym skutecznym środkiem jest wyłapanie wszystkich nielegalnych imigrantów i odesłanie z powrotem. Wciąż używa słowa „oni”, pod którym rozumie wszystkich muzułmanów, uciekinierów i tych „innych” ze Wschodu. Kiedyś w nazistowskich Niemczech „oni” używano w stosunku do Żydów. Tych „brudnych intruzów, którzy nasze zdrowe społeczeństwo zarażają i niszczą, musimy wytępić. Wszystkich tych innych”. Poprzez to upraszczające i populistyczne słowo „oni” Fallaci odbiera jednostce człowieczeństwo i każdego muzułmanina zalicza do „Złego”. Słowu „oni” zawsze przeciwstawia słowo „my” i to też jest godne potępienia, ponieważ wyraża to wyższość, a poza tym przydziela wszystkich mieszkańców zachodniej kultury do tej samej grupy, co ona i jej podobni.

Liberałowie przede wszystkim muszą bardzo ostrożnie używać tego rodzaju słów, ponieważ wychodzą oni z założenia unikalności każdego człowieka, a nie grupy, społeczności, rasy czy też nacji.

Insynuujące porównanie uciekinierów w stateczkach z terrorystami jest absurdalne. Nikt chętnie nie opuszcza swojego własnego kraju. Często ci, którzy się na to decydują, są prześladowani przez reżim, mułłów lub zmuszeni przez biedę do szukania innego miejsca do życia. Uciekają, aby szukać ratunku przed prześladowaniem, ukamienowaniem lub głodem. Niewpuszczenie ludzi znajdujących się w niebezpieczeństwie byłoby skandaliczne i robiło nas współwinnymi ich cierpienia.

Fallaci stwierdza, że „oni” nie potrafią się godnie i odpowiednio zachowywać i dlatego muszą się wynosić. Ale czy my obywatele cywilizacji zachodniej zachowujemy się poprawnie w stosunku do nich? Czy krzyżowcy byli godni szacunku? Czy amerykańscy koloniści zachowywali się poprawnie w stosunku do Indian? A jak było z brytyjskimi kolonistami i Aborygenami w Australii? A Kościół w stosunku do Żydów? A zachodni seks-turyści w stosunku do młodych dziewcząt w biednych pozaeuropejskich krajach? A kto pomógł stanąć Talibanowi na nogi? Kto dostarczał im broń, aby gnębili kobiety i mniejszości? Kto pomaga dyktatorskiemu reżimowi w Arabii Saudyjskiej i kto dzięki temu utrzymuje u władzy średniowiecznych potentatów?

Używając logiki Fallaci powinniśmy tutaj jako winnych wskazywać nas samych, a ofiarom tej pełnej hipokryzji polityki zachodniej powinniśmy odmawiać dostępu do naszych bogatych krajów. Polityki, która przede wszystkim skierowana jest na własne korzyści ekonomiczne; tu mam na myśli ropę naftową w krajach arabskich, amerykańsko-brytyjski atak na Irak. Co za egoizm i okrutność. „Dobrobyt jest zdobyczą danej cywilizacji, i nie uprawnia innych do życia na jej koszt”. Jakie szalone oskarżenie tych milionów ludzi, którzy muszą przeżyć za jednego dolara dziennie. Jakie uderzenie w twarz tych rodziców, którzy porzucają swoje strony i rodzinę w poszukiwaniu lepszego, bezpieczniejszego, a przede wszystkim bardziej pomyślnego istnienia dla swoich dzieci. I ta bogata dama z Florencji mieszkająca w Nowym Yorku mówi nam, że mamy ich odesłać. Z powrotem do nędzy, do niebezpieczeństwa, do ich piekła. To można tylko zganić, tak jak ona gani innych i ich wszystkich zgarnia na jedną kupę razem z terrorystyczną hołotą. Bardziej niż kiedyś potrzebujemy po zamachu 11 września spokoju i mądrości. Najgorszą reakcją byłaby nowa wyprawa krzyżowa przeciw Maurom, tak jak dopominają się tego członkowie *Moral Majority* w Stanach Zjednoczonych. Musimy walczyć z ekstremizmem bez względu na to, po której stronie się pojawia.



Przeciw radykalnej wizji Fallaci można przytoczyć inne założenia. I tak na przykład Karen Vintges, docent Polityki i Filozofii Społecznej na Uniwersytecie Amsterdamskim rezolutnie odżegnuje się od postmodernizmu, ale jeszcze jej daleko do „uniwersalnie prezentowanego zachodniego liberalizmu”. Karen opierając się na etycznym indywidualizmie z późniejszych prac francuskiego filozofa [Michela Foucaulta](http://pl.wikipedia.org/wiki/Michel_Foucault)

(http://pl.wikipedia.org/wiki/Michel_Foucault), próbuje połączyć ze sobą dążenie do indywidualności otaczających ją ludzi, wzajemne

powiązania i wolność. Uważa, że w każdej religii, w islamie również, istnieją tzw. „praktyki wolności”. Jako dowód wskazuje na sufizm, kierunek ascetyczno-mistyczny w islamie, według którego kobieta i mężczyzna są sobie równoważni i to pozwala kobiecie na prowadzenie swojego osobistego życia. Do obrony wolności kobiet niepotrzebny jest więc feminizm idący drogą laickiego zachodniego liberalizmu.

To jest niuansowa wizja szukająca „dobrego” islamu, ale niezbyt przekonująca. Spirytualistyczna tradycja sufizmu ^[1] jest wyznawana tylko przez około 5% muzułmanów. Według muzułmańskiego prawa kobieta jest podporządkowana mężczyźnie. W *Koranie*, *Sunnie* i szariacie można znaleźć wiele reguł i wersetów, w których zostaje podkreślona mniej wartościowa pozycja kobiety. Ale wyraźniej pokazuje to codzienna rzeczywistość; przymusowe małżeństwa, obowiązujące zasłonięcie twarzy i obrzezanie kobiet. Muzułmańskie kobiety, które odważają się skarżyć, są traktowane jako wiarołomne i odrzucane. Również w większej części Indii, Chin, Japonii i w innych azjatyckich krajach pozycja kobiet jest nie do zaakceptowania. Ciężnienie kobiet należało wcześniej także do tradycji chrześcijańskiej, ale przyjęcie laickiej, liberalnej moralności doprowadziło do samodzielności i wyzwolenia kobiet; chociaż niektóre chrześcijańskie prądy chcą obecnie cofnąć czas.

„Praktyki wolności” nie są uniwersalnym filozoficznym elementem. Kto na to liczy, przyłącza się do relatywistów kulturowych. Osobiste, wolne życie kobiety w wielu kulturach po prostu nie istnieje. Wspieranie „praktyk wolności” we wszystkich kulturach jest bardzo szlachetne i zasługuje na sympatię, lecz jest bezsensowne w stosunku do kobiet i innych osób, które w wyniku kultury, religii, etnicznych lub politycznych tradycji nie mają do nich prawa i są ciężezone. „Wolność wyboru” wewnątrz różnych kultur, stanowiąca według Karen podstawę etycznego uniwersalizmu, często nie ma miejsca i to wyklucza jej hipotezę. Na szczęście żyjemy w laickim kraju, gdzie od lat rozmawiamy o wolności sumienia i o tym, że musi istnieć rozdział między przestrzenią publiczną

a nakazami wypływającymi z tradycji czy religii. Jedynie zachodnie, liberalne myślenie pozostaje jako baza dla uniwersalnego układu norm. Według holenderskiego filozofa Paula Cliteura nie chodzi tu o wyższość zachodniej kultury, ale o podstawowe liberalne wartości takie, jak rozdział kościoła od państwa, równość kobiet i mężczyzn oraz wolność wypowiedzi, które powinny stanowić podstawę uniwersalnej, laickiej moralności. To nie są wartości Zachodu, chociaż tutaj jako pierwsze zostały zastosowane, lecz ogólnoludzkie, ponieważ gwarantują wolność i godność każdego człowieka. I tylko w ten sposób możliwe jest współzycie ludzi o różnych kulturalnych i religijnych tradycjach. „Liberalny indywidualizm zawiera zbyt rozdrobniony obraz człowieka”, pisze Karen Vintges, przez co nie może być podstawą dla „pluralistycznie” etnicznego uniwersalizmu. I tu myli się, ponieważ liberalny indywidualizm nie prowadzi do atomizacji, lecz jest gwarancją dla etycznego zaangażowania w stosunku do drugiego człowieka.



Kobiety powinny być wolne, bez względu na część świata, tak jak głosi to [Powszechna Deklaracja Praw Człowieka](http://pl.wikipedia.org/wiki/Powszechna_Deklaracja_Praw_Człowieka) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Powszechna_Deklaracja_Praw_Człowieka). Jednak w wielu częściach świata jest to prawo martwe. W książce *Amina nie jest sama* [2] dziennikarka Inge Ghijs wspólnie z Miss Belgii Ann van Elsen opisuje sprawę nigeryjskiej kobiety Aminy Lawal. Sąd koraniczny w nigeryjskim mieście Fatuna skazał Aminę na ukamienowanie za to, że urodziła nieślubne dziecko.

Na terenach północnej Nigerii obowiązuje od 2000 roku prawo koraniczne (szariat), według którego ciąża pozamałżeńska jest wystarczającą przesłanką oskarżenia kobiety o cudzołóstwo. Szariat przewiduje takie kary jak chłosta, amputacja kończyn czy ukamienowanie, gdzie skazanego zakopuje się w ziemi (mężczyzn do pasa, a kobiety prawie po szyję, aby im piersi nie poranić!), białą szatą nakrywa się głowę i rzuca się kamieniami tak długo, aż cała stanie się czerwona od krwi. W islamskim kodeksie karnym czytamy: „w przypadku wykonania kary śmierci przez ukamienowanie kamienie nie powinny być tak duże, aby skazaniec umierał po uderzeniu jednym czy dwoma kamieniami, nie powinny być też bardzo małe, lecz takich rozmiarów, aby można jeszcze było je nazwać kamieniami”. Na znak protestu przeciwko skazaniu Aminy Lawal na śmierć przez ukamienowanie kilka państw, w tym również Belgia, zbojkotowało odbywające się w tym czasie w Nigerii wybory Miss Świata. To również zaowocowało napisaniem powyższej książki w celu ukazania, że na świecie takich kobiet jak Amina, ofiar brutalnej fizycznej przemocy, maltretowania i prześladowań, jest wiele. Często stają się one ofiarami w efekcie kulturowych wartości i norm opiewających nieodłączną wyższość mężczyzny nad kobietą.



Gorsza pozycja kobiet w świecie muzułmańskim została zaskarżona przez urodzoną w Somalii, w muzułmańskiej społeczności [Ayaan Hirsi Ali](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4137) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4137>) [3]. W swojej książce *Fabryka synów* oskarża muzułmańskich mężczyzn o jawne ciemnienie kobiet. Kobiety muzułmańskie nie mogą wychodzić same z domu, muszą się częściowo lub całkowicie zakrywać i całkowicie podporządkować swojemu mężowi. Wiele z nich zostaje zmuszonych do wyjścia za mąż a małżeństwo jest aranżowane przez rodzinę. „To aranżowane małżeństwo jest oddaniem młodej kobiety do dyspozycji obcemu mężczyźnie, aby mógł ją używać seksualnie. Im młodsza panna młoda, tym większa szansa, że będzie dziewicą. Właściwie mamy tu do czynienia z zaaranżowanym gwałtem za zgodą rodziny”, pisze Hirsi Ali. Ona sama była zmuszana do małżeństwa z obcym dla niej człowiekiem, ale uciekła i w końcu schroniła się w Holandii. Rodziny tych nielicznych mahometanek, które potrafią zdobyć się na ten czyn zazwyczaj wyrzekają się ich, ponieważ jest to uważane za hańbę. „W imię honoru” członkowie rodu potrafią je zamordować, aby odzyskać dobre imię rodziny. Innym okrutnym wymogiem islamu jest by dziewczyna wychodziła za mąż jako dziewica, co często jest gwarantowane przez wycięcie łechtaczki, zasycie warg

sromowych, ma to obniżyć jej libido. Od czasu jej negatywnych wypowiedzi na temat roli kobiety w islamie jest pod nieustanną groźbą śmierci ze strony świata muzułmańskiego i 24 godziny na dobę przebywa w towarzystwie ochroniarzy. W Holandii wiele osób, zarówno muzułmanie jak i multikulturaliści, zarzuca jej, że swoimi „zarzutami” dostarcza materiału dla ultrapravic. Co nie jest zgodne z prawdą, ponieważ występuje ona w obronie emancypacji muzułmańskiej kobiety i odrzucenia praktyk, które w imię Koranu podporządkowują kobietę mężczyźnie. To jest liberalna i progresywna walka o równość i wolność każdego człowieka, jak i o zabezpieczenie autonomii osobistej. Ultrapravicowi politycy nie dążą do wolności i godności każdego człowieka, ale do uzyskania dla swoich ludzi pierwszeństwa i podporządkowania innych. Dla nich najważniejsza jest „czystość narodu”, a dla Ayaan Hirsi Ali „wolność jednostki”. Jej książka pokazuje problemy multikulturalnego społeczeństwa i krytykuje kulturę islamską, między innymi za nakłanianie kobiety wyłącznie do „produkcji” synów mężczyźni. Za to atakują ją fundamentaliści, kulturowi relatywiści i te wszystkie reakcjonistyczne siły, które zręcznie robią użytek z demokracji holenderskiej i wolności słowa. W każdym bądź razie te reakcje, bez względu na to czy są negatywne, czy pozytywne, pokazują, że jest to bardzo czuły temat.

Holenderski filozof **Paul Cliteur** [4] stwierdza, że w dziejach ludzkości prawo jednostki do wolności w miarę upływu czasu stało się ważniejsze niż wolność państwa, a później niż wolność społeczeństwa. Teraz tradycja i kultura, przede wszystkim kultura religijna, sprzeciwiają się temu. Multikulturaliści, według niego, wskazują prawo grupowe jako ważniejsze niż prawo jednostki. „Ochrona własnej kultury oznacza często ochronę praktyk patriarchalnych, gdzie kobieta podporządkowana jest mężczyźnie” [5]. Multikulturaliści uważają, że ludzie mogą dokonywać wyboru w kontekście ich wspólnot, i że jako jednostki nie mają żadnych praw. Wielu z nich sugeruje, że ludzie swoją etniczną orientację tracą poprzez kolonizację, imperializm i nawet uniwersalizm. Zapominając przy tym ostatnim, że to jest własny wybór danej osoby. Te różnice istniały także w chrześcijaństwie, lecz od czasów Voltaire i Oświecenia sukcesywnie zaczęto nad nimi pracować, aż do definitywnego przyjęcia równości wszystkich ludzi, w szczególności pomiędzy kobietami i mężczyznami. Tego rodzaju Oświecenia nie było w islamie. Muzułmański wierzący jest przede wszystkim muzułmaninem, a potem członkiem etnicznej grupy społecznej. W rezultacie *Koran* jest dla niego ważniejszy niż konstytucja. Poddanie się wartościom własnej wspólnoty jest diametralnie różne od propagowanej na Zachodzie autonomii jednostki i indywidualizmu. To jest też sednem problemu w integracji muzułmanów w zachodniej społeczności według irańsko-holenderskiego prawnika Asfin Ellian: „Przychodzą nowi ludzie ze świętą księgą pod pachą. Jest naszym zadaniem dać im do zrozumienia, że tę księgę mają trzymać w domu, a podporządkować się konstytucji”. Z tego Paul Cliteur wnioskuje, że autonomiczna moralność powinna tworzyć stały wkład liberalnej

multikulturalności i realistycznej polityki integracji.

To wszystko nie oznacza, że religia nie jest ważna, ale że o takie wartości jak rozdział kościoła od państwa (dla islamu wiary od państwa), równowartość każdego (a więc mężczyzny i kobiety) oraz wolność wypowiedzi, nie wolno się targować. W ostateczności biorąc pod rozwagę religię można pozwolić, aby na ambonach i meczetach głoszono, że kobieta jest mniej wartościowa, ale na zewnątrz musi być ona jednakowo traktowana i wszelka dyskryminacja musi być karalna. Często kontrargumentem niektórych muzułmanów, ale również muzułmanek, jest twierdzenie, że wszystko się dzieje zgodnie z wolną wolą danej osoby. Świadomie zgadzają się na zaaranżowane małżeństwo. Z własnej nieprzymuszonej woli stroją się w burkę, która je całkowicie zakrywa. Lecz według Ayaan Hirsi Ali właśnie ta dobrowolność jest paradoksalna, ponieważ kobiety wystawione są na nacisk ze strony imamów i ich religijnych idei. Imamowie wbijają im do głowy, że ten kto nie przestrzega religijnych reguł zostanie potępiony i pójdzie do piekła i jak ktoś wierzy, to robi wszystko, aby temu zapobiec, a ta, tak zwana, dobrowolność działania spowodowana jest psychicznym gnębieniem i strachem. Tu mamy także do czynienia z *hachouma* lub inaczej uczuciem wstydu z powodu bycia kobietą i obowiązkiem cnotliwego zachowywania. Ich otoczenie wpaja im, że ich obowiązkiem jest noszenie nakryć głowy, ponieważ bez nakrycia głowy podniecają mężczyzn. I jeżeli kobieta zostanie w takiej sytuacji zgwałcona, to jest sama sobie winna, bo „gdyby nie chciała być zgwałcona to by się odpowiednio ubrała”. Tak więc kobiety muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za grzeszną naturę mężczyzn i ukrywać swoje wdzięki. W książce *Dans l'Enfer des Tournantes (W piekle zbiorowych gwałcicieli)* z 2002 roku muzułmanka Samira Bellil przedstawiła wyjątkowe sprawozdanie z problemów, w obliczu których stają kobiety, między innymi opowiadając w niej o popełnionym na niej samej zbiorowym gwałcie w podmiejskiej dzielnicy Paryża. W innej dzielnicy zamieszkałej przez imigrantów 4.10.2002 r. osiemnastoletnia Sohane została żywcem spalona przez swojego chłopaka, ponieważ nie podporządkowywała się tradycyjnym normom muzułmańskim. To było powodem do powstania nowego feministycznego ruchu *Ni Putes, Ni Soumises (Ani ładacznice, ani poddane)*. W książce o tym samym tytule przewodnicząca tego ruchu, urodzona we Francji córka emigrantów algierskich, **Fadela Amara** (1964) [6], opisuje, że dziewczęta czują się zmuszone nagiąć do woli chłopców. Zostają w domu nie chodząc do szkoły, aby pomagać matce w obowiązkach domowych i przy młodszych dzieciach. Jeśli złamią reguły zachowania, są poniżane, przeklinane, gwałcone, a nawet mordowane. Wiele z nich jest zmuszanych do małżeństwa. Noszą chusty, aby w ten sposób bronić się przed agresją męskich sąsiadów, a po opuszczeniu swojej dzielnicy zdejmują ją. Interesującym jest fakt, że dla niektórych dziewcząt noszenie chust jest dowodem ich muzułmańskiej tożsamości i środkiem do emancypacji. Fadela Amara uważa, że chusta czy zasłona twarzy nie jest wyzwalająca i przypomina, że jako karę za odmowę noszenia chust wielu kobietom wylewa się kwas siarkowy na twarz. Według niej problem leży w sposobie obchodzenia się z seksualnością. Według holenderskiej pisarki pochodzenia marokańskiego **Naima El Bezaz** [7] wszystko dotyczy dziewictwa. W noc poślubną na prześcieradle musi pojawić się plama krwi, bo inaczej rodzina panny młodej utraci honor. Fundamentalny strach o utratę honoru powoduje ograniczenie swobody młodym kobietom i dziewczętom, operacje przywracające błonę dziewiczą i aranżowane małżeństwa. Po ślubie kobieta musi być zawsze seksualnie dostępna dla mężczyzny, zawsze kiedy on ma na to ochotę. Wynikiem tego jest przymus, maltretowanie i gwałt. W holenderskich domach pomocy dla maltretowanych kobiet wciąż chronią się muzułmanki.

Z powyższego wynika, że relacje między muzułmanami, muzułmankami a indywidualną wolnością są problematyczne. Ten sam problem istniał w środowisku katolickim i protestanckim jeszcze prawie do lat siedemdziesiątych XX wieku. Na szczęście ostatnie trzydzieści lat zdołały oswobodzić jednostkę od wszechwładzy publicznych religii. Nie odbyło się bez walki. Prawa, które zapewniają jednakowe traktowanie kobiet i mężczyzn, dostępność antykoncepcji i legalność aborcji, powstały po latach walki. Tak więc równość kobiet i mężczyzn jest czymś co dopiero niedawno zostało wywalczone, a więc nie należy oczekiwać zbyt szybkiego postępu w świecie islamu. Ayaan Hirsi Ali wskazuje, że społeczny nacisk na kobiety, aby się całkowicie zakrywały dopiero niedawno nabrał tak wielkich rozmiarów. W Somalii do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku prawo w stosunku do kobiet było łagodne. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych, kiedy saudyjski wariant islamu wszędzie na świecie nabrał znaczenia, kobiety zostały zmuszone do noszenia nakryć głów a nawet burek. Obecnie żadna kobieta nie może pojawić się w miejscu publicznym bez nakrycia głowy. Te, które się na to odważą ryzykują, że zostaną oplute, obrzucone kamieniami lub zatrzymane. Ta niepokojąca tendencja może powodować napięcie również na Zachodzie między różnymi grupami społecznymi. Dlatego można wnioskować, że walka o emancypację kobiet wynikająca z indywidualizmu będzie jeszcze długo trwać.

Naszym obowiązkiem jest przeciwdziałać wszystkim pojawiającym się przeszkodom. Wszystkim



kulturowym i religijnym przywódcom i ich męskim zwolennikom dać do zrozumienia, że kobiety tak samo jak mężczyźni, są unikalnymi istotami z takimi samymi zdolnościami. Ci mężczyźni, którzy twierdzą, że kobiety nie są równe mężczyznom, są nie tylko zarozumiali, ale także głupi.

Inną grupą ludzi, którzy wewnątrz muzułmańskiej społeczności mają duże problemy, są homoseksualiści. W wielu krajach muzułmańskich homoseksualizm widziany jest jako ciężkie przewinienie i adekwatnie do tego karany. W Afganistanie, Mauretanii, Iranie, Nigerii, Pakistanie, Arabii Saudyjskiej, Sudanie,

Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Jemenie obowiązuje kara śmierci za to. W Egipcie policja przeprowadza regularnie obławy, podczas których zatrzymywani są homoseksualiści. Także muzułmańskie społeczeństwo na Zachodzie ma negatywną postawę w stosunku do tej grupy ludzi. Rotterdamski **imam El-Moumni** nazwał homoseksualistów czymś „gorszym niż świnie”, co doprowadziło do wielu protestów i skargi w sądzie. Na podstawie prawa do wolności słowa imam został uniewinniony, lecz jego stwierdzenie pokazuje jak nietolerancyjni są przedstawiciele religijni islamu w stosunku do odrębnej natury seksualnej. Kiedy Carim Bouzian, młody antwerpski homoseksualista marokańskiego pochodzenia publicznie oświadczył, że chce prowadzić akcję w celu akceptacji homoseksualizmu wśród muzułmanów poprzez kampanię plakatową, gdzie zamieszczone będą zdjęcia zarówno dwóch całujących się homoseksualistów, jak i dwóch lesbijek, to islamskie środowisko zbesztalo go jako grzesznika. Muzułmańscy ekstremiści zagrozili śmiercią, jeżeli będzie to kontynuował.

Większość islamskich krajów ma problemy nie tylko z zasadą równości kobiet i mężczyzn, czy z istnieniem homoseksualistów, ale także z zasadami dającymymi prawo człowiekowi do bycia wolnym i autonomicznym. Obowiązki wypływające z *Koranu* są nie do pogodzenia z zasadami wolności słowa i rozdziału kościoła od państwa. Muzułmanie natomiast podporządkowują się „woli Allacha”, która zapisana jest w *Koranie* i przekazanych tradycjach przez proroka Mahometa. Taki punkt wyjściowy stwarza dla wolności słowa bardzo trudną czy też raczej niemożliwą sytuację. Z jednej strony islamiści twierdzą, że islam wstawia się za wolnością, a z drugiej chce zapobiec, aby ktokolwiek przeciwstawił się religii. I tu najbardziej przemawiającym przykładem jest indyjsko-angielski pisarz Salman Rushdie i jego książka *Szatańskie wersety (The Satanic Verses)*. Akcja tej książki rozgrywa się na dwóch planach czasowych, gdzie obok apokryficznej historii stanowiącej epizod z życia proroka Mahometa, ukazane są współczesne losy dwóch alegorycznych, a zarazem nader realnych postaci — anioła zła i dobrego szatana; zło współczesnej cywilizacji Zachodu przeciwstawione tu zostało złu fanatyzmu religijnego Wschodu. W 1989 r. duchowy przywódca Iranu ajatollah Chomeini uznał, że obraża to religię muzułmańską i nałożył na Rushdiego fatwę (karę śmierci), przez co każdy prawowity muzułmanin zobowiązany został do zabicia pisarza. Dodatkową motywacją jest premia wynosząca prawie 3 miliony dolarów, którą otrzyma zabójca. Rushdie nie zginął dzięki temu, że zdołał się ukryć, ale jego życie zamieniło się w koszmar. Pisarz zmuszony był przez 24 godziny na dobę przebywać w towarzystwie ochroniarzy, 30 razy zmieniał miejsce zamieszkania, a przedstawiciele linii lotniczych nie chcieli wpuszczać go na pokład samolotów, bojąc się zamachów. Islamskim terrorystom udało się zamordować japońskiego tłumacza książek Rushdiego i zranić jego norweskiego wydawcę oraz włoskiego tłumacza. Turecki pisarz i ateista Aziz Nisin, który wyraził wsparcie dla Rushdiego ledwo co uszedł z życiem z przygotowanego na niego zamachu. W wielu muzułmańskich krajach a nawet w Indiach zakazano publikacji tej książki. Przypadek Rushdie nie jest wyjątkiem, zarówno w Iranie jak i w innych krajach muzułmańskich mordowani są ludzie za głoszenie swojego własnego zdania. Na rozkaz ekstremistycznych mudżahedinów zgromadzonych wokół ajatollaha Chomeiniego wielu pisarzy i dziennikarzy zostało zatrzymanych, maltretowanych i zamordowanych. Również w takich krajach jak: Nigeria, Egipt, Algieria, Bangladesz, Liban, Jordan, Syria i Tunezja, ci, którzy głoszą inną opinię niż władza, są narażeni na przemoc, kary lub nawet śmierć [9]

Oczywiście okrucieństwo i mordercze ciemienie wolności wypowiedzenia własnej opinii nie jest tylko udziałem muzułmańskich krajów, także w Ameryce Łacińskiej, w Chinach i w byłych republikach radzieckich pisarze i dziennikarze są prześladowani i mordowani. Wystarczy spojrzeć na stronę internetową [Amnesty International](http://www.amnesty.org.pl/index.php) (<http://www.amnesty.org.pl/index.php>). Ale prześladowania osób odbiegających w swoich przekonaniach od religijnego kanonu są tak systematyczne tylko w krajach muzułmańskich. Sprawa Rushdiego jak i kłótwa przeciw wypowiedziom Ayaan Hirsi Ali pokazują, że nie tylko obywatele w islamskich krajach narażeni są na

niebezpieczeństwo, ale także wszyscy, którzy wyrażą się, zdaniem duchowych przywódców islamu, niekorzystnie o Allachu lub jego proroku. Znanemu projektantowi mody Karlowi Lagerfeldowi muzułmańscy ekstremiści grozili śmiercią, ponieważ jako motyw na sukience użył arabskiej sentencji z *Koranu*. Natomiast firma Nike musiała wycofać z handlu sportowe buty ponieważ znaczek na nich przypominał arabski sposób pisania słowa Allah.

Niektórzy twierdzą, że tak długo dopóki rozdział kościoła i państwa nie zostanie dobrze uregulowany, wolność słowa w muzułmańskich krajach będzie problematyczna. Ale to nie jest zasadniczo takie ewidentne. "*Koran* jest bezsprzecznie w pewnym sensie mistyczno-poetycznym źródłem piękna. Lecz polityczny islam jest wszystkim tylko nie mistyką; *Koran* daje konkretne upoważnienia do użycia przemocy w urządzaniu i zarządzaniu miejscami publicznymi. Islam nie zna również rozdziału kościoła od państwa", według **Asfin Ellian** [10]. Faktycznie islam jest sposobem życia, w którym czczenie Allacha stoi ponad wszystkim, a postępowanie według postanowień *Koranu* jest najważniejsze. Według islamu Bóg jako Stwórca jest jedynym, prawdziwym i prawowitym ustawodawcą. Boskie prawo (szariat) zawiera zakazy i nakazy wyrażone przez samego Boga i przez to jest ponadczasowe i uniwersalne, a człowiek nie może w nim nic zmienić czy dodać. Ta wizja niesie ze sobą brak możliwości akceptacji przez muzułmanina prawdziwego rozdziału religii od państwa. To stanowisko podkreśla z naciskiem Abu Jahjah, przewodniczący Ligi Arabsko-Europejskiej. Islam wyraża poddanie się a słowo muzułmanin pochodzi od *muslimun*, co mniej więcej oznacza „ten, który swoją duszę oddał Allahowi”. Tu widać, że połączenie islamu i indywidualizmu jest prawie niemożliwe. „Islam nie miał Immanuela Kanta, rozdziału kościoła od państwa, rozdziału władzy i przez to wewnętrznego rozwoju demokratycznego myślenia i działania. Kolektywizacja oznacza tam wszystko a indywidualum nic”, taką krytykę fundamentalistycznego islamu można przeczytać w internecie. „Słowa boskie mogły sto razy być powtarzane przez Boga z nieba”, pisze Kant, „ale Abraham powinien po prostu odmówić, kiedy go proszono, aby ofiarował syna”. Tymimi słowami wyznacza Kant wyraźnie granicę między boskimi przykazaniami jako środkiem mającym posiadać wpływ na etykę i religijnymi nakazami jako środkiem do zniewalania jednostki. Niestety islamowi jeszcze daleko do tego. Tak długo jak słowa Proroka uważane są tam za ważniejsze niż prawa zatwierdzone przez parlament, tak długo jednostka podporządkowana będzie kolektywizacji opierającej się na religii. Egipsko-holenderska pisarka **Nahed Selim** [11] wskazuje w swojej książce *Kobiety proroka* podobieństwo kolektywnych, religijnych wypowiedzi w islamie do wcześniejszych masowych wieców innych ideologii. „Nie czuję się dobrze podczas tych religijnych masowych wieców. Dla mnie religia jest indywidualnym poszukiwaniem odpowiedzi na pytania stawiane przez życie. Religijne wypowiedzi mają sens, jeżeli te poszukiwania wspierają. Masowość nie może przeszkadzać indywidualnym poszukiwaniom, atakować indywidualną wolność i prowadzić do religijnych represji”. Kolektywne oddanie się słowom religii i ich przedstawicielom na ziemi, tak jak żądają tego ajatollahowie, jest całkowicie niezgodne z indywidualizmem i osobistym przeżywaniem religii lub innych przekonań.



Rozdział kościoła czy też religii od państwa nie istnieje w większości muzułmańskich krajów i tak długo jak przepisy *Koranu* będą najważniejsze, tak długo będą istniały problemy dotyczące współżycia i tolerancji. Indywidualizm może jedynie się rozwijać w społeczeństwie, gdzie własne zdanie ma prawo bycia, gdzie dopuszczalne jest odrzucenie politycznego lub religijnego systemu i gdzie krytyka, w najszerszym jej znaczeniu, jest dopuszczalna.

Zobacz także te strony:

[Muzułmanie potrzebują krytycznego myślenia](#)

Przypisy:

[1] Sufizm, będąc mistyczno-ascetyczną ścieżką do poznania Boga, nie posiada żadnej sprecyzowanej doktryny. Nie znaczy to, że sufi lekceważyli teologię, jednak to nie teologia była przedmiotem ich studiów. Dlatego sufizm rozwinął się w jednakowym stopniu wśród sunnitów i szyitów, czerpiąc wiele inspiracji z monastycyzmu chrześcijańskiego i buddyjskiego.

[2] A. Van Elsen, I. Ghijs, *Amina is niet alleen*, Houtekiet 2003

[3] *De zoontjesfabriek. Over vrouwen, islam en integratie*, 2002.

"Ile masz dzieci, babciu?" - pytała mała Ayaan . "Jedno" - odpowiadała babcia, bo jej osiem córek się nie liczyło. Uważała też, że ma tylko jednego wnuka. "A my?" - pytały Ayaan i jej siostra. "Wy będziecie naszej rodzinie rodzić synów". "Mam się stać fabryką synów" - myślała Ayaan. "Masz być posłuszna - mówiła babcia. - Masz być cierpliwa. Masz słuchać Boga, ojca, męża, brata, rodziny, klanu. Od tego zależy twój honor. Za to dostaniesz nagrodę na tamtym świecie. Dla kobiet są tam daktyle i winogrona".

[4] Paul Cliteur, ur. w Amsterdamie 6.9.1955, jest naukowcem i pisarzem znanym ze swych komentarzy. Jest ateistą, republikaninem, liberałem i walczy o prawa dla zwierząt.

[5] Cytat z Paul Cliteur, *Moderne Papoea,s, Dilemma's van een multiculturele samenleving*, De Arbeiderspers, 2002

[6] Fadela Amara, *Ni Putes, ni soumises*, Le Découverete, 2003

[7] Naima El Bezaz, urodzona w 1974 r. w Meknes (Marokko), jako czteroletnie dziecko przyjechała do Holandii; *Pozwólcie muzułmanom nosić chusty (Laat moslimmannen hofdoek dragen*, NRC Handelsblad 16.11.2002)

[9] Między tymi pisarzami znajdują się: **Talisma Nasreen** (1962) - pisarka z Bangladeszu, której książka *Lajja* zdaniem fundamentalistów jest bluźniercza w stosunku do islamu i za to na autorkę została wydana fatwa, obecnie mieszka w Zachodniej Europie; **Farag Fouda** (1945 -1992) - zamordowany egipski polityk i pisarz, **Tahar Djaout** (1954-1993) - zamordowany algierski dziennikarz, **Faraj Bayrakdar** (1952) - prześladowany libański pisarz, **Nasr Hamid Abu Zeid** - egipski teolog prześladowany za odejście od islamu, **Norma Khouri** - jordańska pisarka, **Nawal el-Saadawi** i **Naguib Mahfoez**.

[10] Asfin Ellian, *Overheid moet imams uitzetten (Rząd musi wydalić imama)*, "Vrij Nederland" 29.6.2002.

[11] Nahed Selim, *De vrouwen van profet*, Van Genneep 2003

Dirk Verhofstadt

Ur. 1955. Belgijski teoretyk liberalizmu (zwolennik J. Rawlsa), brat belgijskiego premiera, Guy'a Verhofstadta. Jego książka "Het menselijk liberalisme" inspirowało europejskich polityków z partii liberalnych. Broni liberalizmu przed atakami antyglobalistów. Jego najnowsza książka to "Obrona indywidualności". We wrześniu 2007 r. stowarzyszenie 'Wolna Myśl' (De Vrije Gedachte) przyznało mu tytuł "[Wolnomyśliciela Roku](#)".

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 25-01-2006 Ostatnia zmiana: 18-12-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4568) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4568)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl